

Adam Talarowski: Mikołaj II i „samowładztwo bez samodzierżcy”

Gdy zbliżały się chwile wielkiego dziejowego egzaminu Rosji, Mikołaj II miał poczucie bezsiły, dzielili je zresztą nawet zwolennicy silnej monarchii w Rosji; prawicowy deputowany w Dumie i monarchista Wasilij Szulgin opisywał ówczesną sytuację jako „samowładztwo bez samodzierżcy”.

Wyobrażenia związane z postacią Mikołaja II rozpięte są dziś między dwiema skrajnościami, wyznaczanymi z jednej strony przez budzące współczucie okoliczności tragicznej śmierci, którą barbarzyńsko zadano również jego nieletnim dzieciom (jak pisze Michaił Heller „śmierć rodziny carskiej okupiła niejako to wszystko, co wydarzyło się w latach jej panowania”), a z drugiej przez nieudolność i chwiejność rządów, których degenerację w schyłkowej fazie personifikuje Rasputin i znacząca rola, jaką człowiek ten mógł odgrywać na carskim dworze. W efekcie poruszamy się w sferze współkształtowanej przez czarną legendę, w której stworzeniu w oczywisty sposób zainteresowani byli komuniści, a którą utrwalano konsekwentnie choćby przez treści zawarte w Krótkim Kursie Historii WKP(b) (najliczniej wydawana w okresie stalinowskim książka w ZSRR), oraz białą legendę – świętego kościoła prawosławnego, prawego osobiście i kierującego się dobrymi intencjami człowieka, który – pełen arystokratycznego czaru i kulturalnie wychowany, odczytany w literaturze światowej i grający w

wolnych chwilach w tenis – musiał mierzyć się ze światem spisków, dworskich knowań, ulicznych wystąpień i przeobrażeń politycznych, które przekraczały jego horyzonty i zdolność adekwatnej odpowiedzi.

Podstawowym źródłem do poznania osobowości i czasów jego rządów mogłyby być dzienniki samego Mikołaja II, których 52 zeszyty znajdują się w Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej. Ich zapisy są jednak lakoniczne, niepozwalające głębiej wniknąć w poglądy i osobowość ich autora. Służą przez to jako ilustracja propagandowej tezy o ograniczoności i ubóstwie umysłowym cara, wraz z wrywanymi chętnie z kontekstu fragmentami wspomnień osób z bliższego lub dalszego otoczenia Mikołaja. Wśród nich poczesne miejsce zajmuje – jako swoista wersja „ciastek zamiast chleba” Marii Antoniny, mająca ukazywać stopień oderwania od rzeczywistości – chętnie wykorzystywany cytat; mianowicie, gdy przewodniczący Dumy Państwowej Michaił Rodzianko pod koniec lutego 1917 roku napisał depezę do cara o treści „Sytuacja jest poważna. W stolicy anarchia, rząd sparaliżowany. Transport, wyżywienie, opał w stanie pełnej dezorganizacji. Ogólne niezadowolenie potęguje się. Na ulicach chaotyczna strzelanina. Niektóre oddziały wojska ostrzeliwiają się wzajemnie (...) Wybiła ostatnia godzina, kiedy rozstrzygają się losy ojczyzny i dynastii“, Mikołaj miał odpowiedzieć „Znów ten grubas Rodzianko powypisywał mi rozmaitych niedorzeczności, na które nie odpowiem mu nawet”. Zestawienie to niezwykle obrazowe i budzące wyobraźnię, znakomicie wpisuje się w wywody dziesiątków autorów piszących o rewolucji lutowej, jednak przez swą wrywkowość jest upraszczające, i w ten sposób raczej fałszujące niż przybliżające złożoną rzeczywistość. Natomiast odnośnie zapisów dziennika, poświęconych częściej pogodzie czy rozrywkom dworu niż kwestiom społecznym bądź politycznym, zauważyć można, że dziennik taki nie miał na celu dostarczać opisu myśli czy rozterek, był natomiast

utrzymaną w na poły urzędowym tonie kroniką życia codziennego i wyrazem panującej wówczas na dworze mody na prowadzenie tego rodzaju „mieszczańskich” zapisek, z których świadomie eliminowano wszystko, co było związane z wielką polityką.

Symboliczne znaczenie miał fakt narodzin Mikołaja w dniu św. Hioba Męczennika. Wiadomo, że od początku poczytywano to w jego otoczeniu za złą wróżbę, a nawet sam car przywiązywał do tego pewną wagę. W 1881 roku, wskutek zamachu na Aleksandra II zmienia się sytuacja prawna Mikołaja, który staje się bezpośrednim następcą tronu. Jan Sobczak, polski biograf ostatniego władcy przedrewolucyjnej Rosji wiele miejsca poświęcił procesowi wychowania Mikołaja. Jego zdaniem, mimo doskonałego opanowania czterech języków europejskich i szerokiej wiedzy, wpojonej w następcę tronu Romanowów, zbyt mało czasu w programie nauczania poświęcono przyszłej roli władcy i wynikającym stąd obowiązków. Jak podsumował rzecz Sergiusz Witte, wieloletni rosyjski minister finansów przełomu XIX i XX wieku: „cesarz Mikołaj II dysponuje, według współczesnych kryteriów, przeciętnym wykształceniem pułkownika gwardii z dobrej rodziny”.

Również w latach późniejszych Mikołaj oddawał się z zapałem służbie w armii, a w mniejszym stopniu brał czynny udział w życiu publicznym; z pewnością miało to korzystny wpływ na takie cechy jego charakteru jak sumienność i staranność, ale nie przekładało się w wystarczający sposób na kompetencje, którymi mógłby wykazać się sprawując rządy na carskim tronie. Symboliczne dla całej konstytucji psychologicznej i postawy Mikołaja wydaje się to, że do końca życia pozostał pułkownikiem, gdyż na taki stopień został mianowany przez ojca, natomiast dalsze awansowanie siebie samego uznawał za nieprzyzwoite...

Do szerokiej, masowej wyobraźni trafiła w ostatnim czasie, za sprawą głośnego w Rosji filmu Matylida, osoba cara Mikołaja II, przedstawiona przez pryzmat romansu z polską baletnicą (pamiętniki Matyldy Krzesińskiej są zresztą wydane, zarówno po polsku, jak i po rosyjsku). Film adresowany do masowej widowni, wyreżyserowany w manierze melodramatycznej (włącznie z takimi zabiegami, jak ukazywany w slow-motion moment zakochiwania się w Polce) nie proponuje pogłębionej refleksji nad wielkimi procesami społeczno-politycznymi czy nawet poważniejszymi motywacjami psychologicznymi wielkich aktorów dziejowych. W bardziej tradycyjnie nastawionych widzach zgorzniecie, owocujące kontrowersjami wśród rosyjskiej widowni, budzić może mieszanie scen podkreślających sakralne umocowanie carskiej władzy z tymi, ilustrującymi jego romans i życie seksualne z tytułową bohaterką filmu. Zdziwienie budzi też ukazanie kontrfaktycznego przebiegu carskiej koronacji, podczas której, w wizji twórców filmu, Mikołaj traci świadomość i mdleje, a korona spada z jego głowy. Części rosyjskich widzów – a nie brakuje wśród nich takich, którzy mają w domu ikonę z wizerunkiem świętego-męczennika cara Mikołaja II – wydało się to niedopuszczalne, czego skutkiem są protesty w całym kraju. Film, pokazywany w Polsce na kilku seansach w ramach dobiegającego właśnie końca festiwalu kina rosyjskiego Sputnik, ma jednak dwie sceny, które trafnie komentują rzeczywistość i tragizm postaci cara Mikołaja. Jedną z nich jest ta, w której już po objęciu tronu, otoczony przez przekrzykujących się dworaków i generałów, ciągnących za nim z pośpiechem korytarzami pałacu, jest przekonywany do różnych wariantów budowy portu (oczywiście, film w ten prosty sposób wpisuje się również w poetykę przekonania o dobrym carze i złych bojarach/doradcach, choć w tym wypadku można widzieć to jako problem systemowy i skutek anachronizmu w sposobie zarządzania olbrzymim imperium). Inna scena o sile symbolu pokazuje

organizację wielkiego festynu ludowego mającego towarzyszyć obrzędowi koronacyjnemu. Car osobiście proponuje zwiększenie podarków żywnościowych, niestety fatalna organizacja owocuje tzw. tragedią Chodynki – na polu ćwiczeń moskiewskiego garnizonu zebrało się pół miliona poddanych, a w tłumie, który ruszył po podarki doszło do wybuchu paniki, w wyniku którego zmarło około 1,5 tysiąca osób, drugie tyle zostało rannych. Kierujący się drobną, dobrą intencją car w ten sposób współprzyczynił się do ogromnej tragedii.

Otwierająca się tutaj kategoria „winy niezawinionej” jest zresztą możliwa do rozciągnięcia na całość panowania i dorobek Mikołaja II. Czarnymi plamami panowania ostatniego cara były wydarzenia roku 1904 i 1905. Choć można zastanawiać się, kto ponosi winę za wybuch wojny rosyjsko-japońskiej i nawet przyjmując tezę o agresji azjatyckiego przeciwnika, to z pewnością przekonanie o cywilizacyjnej wyższości Rosjan odegrało dużą rolę, a Port Artur i Cuszima to kolejne kamienie milowe na drodze do dziejowej tragedii rewolucji bolszewickiej. W ten sposób można też widzieć rewolucję 1905 roku, wraz z najgłośniejszym jej epizodem, jakim była krwawa niedziela. Mikołaj opowiadał się za podjęciem ostrych, zdecydowanych działań przeciwko prowodyrom buntu; sam jednak już wcześniej (a nie pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych) wstąpił z własnej woli na drogę działań reformatorskich, współdziałając z Sergiuszem Witte. Jednocześnie jednak, dając mu możliwość podejmowania działań służących rozwojowi gospodarczemu, robił wszystko, dopóki było to możliwe, by utrwalać podstawy autokratycznej władzy absolutnej. Co ciekawe zresztą, mimo że od pierwszych swych publicznych wystąpień deklarował kroczenie śladami ojca, pewne nadzieje wiązały z nim Polacy. Ich apogeum przypadło na rok 1897, gdy car przyjechał do Polski; wykonał rzeczywiście przychylnie gesty, takie jak zgoda na fundację politechniki w Warszawie, zezwolenie na budowę pomnika

Adama Mickiewicza czy odwołanie nieprzychylnego Polakom generał-gubernatora Josifa Hurki; równocześnie jednak w Wilnie odsłaniano pomnik Murawjewa, zbrodniczego pacyfikatora powstania styczniowego... Wizyta i moment ożywienia w Polsce nastrojów ugodowych nie miały raczej wyraźnych konsekwencji i kontynuacji.

Kategoria „winy niezawinionej” jest zresztą możliwa do rozciągnięcia na całość panowania i dorobek Mikołaja II.

Gdy zbliżały się chwile wielkiego dziejowego egzaminu Rosji, na dworze carskim przypadało apogeum walk klik i koterii, wpływ na kierowanie

państwem czy politykę nominacyjną wywierała żona cara, a za jej pośrednictwem Rasputin. Mikołaj II miał wówczas poczucie wszechobecności wymierzonych przeciwko jego władzy spisków, a w konsekwencji - bezsiły, dzielili je zresztą nawet zwolennicy silnej monarchii w Rosji; prawicowy deputowany w Dumie i monarchista Wasilij Szulgin opisywał ówczesną sytuację jako „samowładztwo bez samodzięrcy”. Historyk Michaił Heller komentuje, że w ten sposób „wyrażał powszechną opinię, że Mikołaj II nie był zdolny do pełnienia roli absolutnego cara, mimo że samowładztwo, nawet ograniczone Dumą, pozostawało systemem państwowym Rosji”. Jedną z ostatnich, jak możemy dziś oceniać, błędnych decyzji Mikołaja (zdaniem wspomnianego Hellera, nawet „najważniejszą w jego życiu”) było usunięcie wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza i przejęcie obowiązków naczelnego wodza sił zbrojnych Rosji. W ten sposób mógł opuścić stolicę i dwór, a władza trafiła w praktyce w ręce carowej. Skutkiem była fatalna polityka nominacyjna i nurtujące szerokie kręgi społeczeństwa poczucie, że nie wiadomo, kto rządzi Rosją, a

powszechne stały się domysły o działaniach przedstawicieli najwyższych sfer dworskich i rządowych na rzecz Niemiec. Georgij Szawielski, kapelan rosyjskiej armii, ówczesną postawę cara opisał w sposób, który może podsumować też powyższe rozważania: „Jeśli ktoś chciałby troszczyć się wyłącznie o swoje zdrowie, nie mógłby sobie życzyć innego charakteru. Ale u monarchy, na którego barkach spoczywało wielkie brzemie kierowania 180-milionowym narodem, takie poglądy były czymś złowieszcym”.